Nr. 10. **Kraków, 1 Marca 1884.** **Rok I.**



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ będzie wynosiła rocznie w kraju złr. 3 cnt. 60, (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu za wiersz przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Przy dość niskim stanie ciśnienia powietrza i wiatrach zachodnich, spodziewać się można dalszej słoty, małych przymrozków a potem odwilży.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 26 Lutego 1884				d. 27 Lutego 1884				d. 26 Lutego 1884				d. 26 Lutego 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	9	50	10	75									16	30	19	70	
Pszenica żółta	9	50	9	60	9	40	10	50	15	80	21	—	16	—	17	80	Usposobienie mdłe. Żyto ku zwyżce.
Pszenica czerwona	10	—	11	—									—	—	—	—	
Żyto	7	85	8	25	8	—	8	80	13	50	15	50	14	30	15	30	
Jęczmień	7	60	8	75	—	—	—	—	13	—	20	30	12	50	16	—	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct
Owies	7	40	8	—	7	—	7	75	12	80	16	30	12	—	13	90	
Kukurudza	7	10	7	60	6	80	6	90	13	—	14	—	11	90	15	50	
Groch	9	25	11	75	—	—	—	—	15	20	23	—	14	—	22	—	
Tatarka	7	75	8	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	6	50	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	10	25	12	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	7	50	7	75	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	14	50	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden. **) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16. ***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Rzepak zimowy	16	50	16	75	17	60	17	90	—	—	—	—	26	50	29	20	
Rzepak letni	—	—	—	—									25	—	27	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	22	—	
Koniczyna czerwona	65	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	80	—	118	—	
Koniczyna biała	75	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	120	—	190	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	38	—	48	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21	—	23	50	Koniczyna szwedzka w Poznaniu (Ziemianin) za 100 kl. 100 do 212 marek.
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	50	22	—	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	30	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	20	9	50	
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	31	—	31	25	48	01	—	—	47	40	—	—	Za 100 marek niemieckich płacą zł. 58.50 żądają „ 59.75
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	24	03	—	—	—	—	—	—	

Czego dzisiejsze nasze gospodarstwo wymaga.

W wieku obecnym, tym wieku pary i elektryczności rozwija się wszystko szybko, może nawet za szybko; ale jest to prąd tak ogólny, że ogarnia wszystkich, nikt nie może bezkarnie stać w miejscu, ale musi z ogółem biedz naprzód. Gospodarstwo rolne nie stanowi w tym względzie wyjątku; tylko że w gospodarstwie ten szybki rozwój jest znaczenia donioślejszego, bo kto zechce stać w miejscu, tego prąd ogólny zgniecie. Na ziemię nałożono tak olbrzymie ciężary, tak wysoko ją oprocentowano, jak żaden inny kapitał. Przypatrzmy się zobowiązaniom obciążającym rolnictwo:

System podatkowy najwyżej i najniesprawiedliwiej obciąża rolnictwo; dowodem, że przy wymiarze podatku gruntowego płaci się podatek od długów.

Wzmagające się potrzeby ludzkie, niby niezbędne, ztąd robotnik drogi zbyt, począwszy od poganiacza, a więc droga produkcya. Konkurencya olbrzymia, bo z nowym, dziewiczych sił światem i spekulacyą kolejową, bezwzględną dla kraju, a więc tani zbyt produktów. Wreszcie militaryzm.

Pomijam inne mniejszej wagi czynniki, jak np. masy nagromadzonych kapitałów w gotówce i walorach; niska stopa procentowa, ztąd nader wysokie ceny ziemi; ale dla Galicyi możemy wziąć w rachubę brak przeprowadzonej komasacyi, jako straszny ciężar gniotący rolnictwo.

Podatki wymierzają nam niestety podług potrzeb państwa, a nie w miarę siły produkcyjnej kraju; nie dla każdego kraju z osobna z uwzględnieniem warunków miejscowych, ale dla całego państwa, bez względu na wszechstronne zaniedbanie, w jakiem znajduje się Galicya, mianowicie jej przemysł. Kto nie wyprodukuje z ziemi tak wysokiej renty, aby wszystkie te ciężary państwowe, krajowe, handlowe i tabularne pokryć i jeszcze żyć z rodziną, musi rychlej czy później runąć, a ziemia przechodzi w ręce spekulantów. Niestety za mało, a tem samem za drogo produkujemy.

Chcąc niezbędnie potrzebne dochody z ziemi wydobyć, musimy gospodarstwo traktować jako fabrykę; bo do tego przekonania już przyszedł świat cały, a my nie możemy stanowić wyjątków, bo takich wyjątków nie uwzględni ani c. k. inspektor podatkowy, ani też producenci naszych potrzeb.

Dziś składa się gospodarstwo z trzech najważniejszych czynników: z ziemi, jako warstatu, nauki i jak można najobfitszego kapitału obrotowego.

Ziemi mamy jeszcze dużo, może za wiele w stosunku do nauki i kapitału obrotowego; ziemia ta nie jest złą, ale wielce zaniedbaną; zaniedbanie to usunąć musi nauka i kapitał.

Kapitału wielki nam brak, ale tylko dla tego, że stworzyć go sobie, a jak jest, użyć go nie umiemy. W ościennych krajach miano mniej zasobów materyalnych i gorsze ziemie niż u nas, a umiano stworzyć sobie kapitał obrotowy przez tani kredyt, przez stowarzyszenia i spółki; czyżbyśmy osiągnąć tegoż samego nie zdołali? Inteligencyi wrodzonej także nam nie brak, ale po części skoszlawiona i wykolejona przez nieodpowiednie wychowanie i mylne, a obałamucające poglądy.

Z Kongresówki w lutym.

Wieś, bez rzeczywistego szlachcica gospodarującego na folwarku, jest jak ciało bez duszy — nulla regula sine exceptione; ale, ani niemiec, ani żyd, ani żaden inny przybysz na tem stanowisku zastąpić go niemoże. Zrodzony na zagonie i zamieszkały z dziada i pradziada na nim, znając lepiej usposobienie włościan jak ktokolwiek inny, najlepszym jest dla ludu drogoskazem, do zacnych postępków przez bieg żywota. A chociaż z natury do rozkazów nawykły, po wojskowemu dowodzi gospodarką; pomimo tego pokrzywdzony, wiecej przebacza, jak karze, a chociaż krzyczy, prawie nigdy się nie mści. Taka była, jest i będzie jego natura, a wszelkie wady jego, — gościnność, uczciwość i najlepsze serce sowicie nagradzają.

Pomimo tego, w graniczącym z nami powiecie Będzińskim, który od pół wieku zamieszkuję, wszystkie prawie dawne osady szlacheckie opuszczone. Przed trzydziestu laty, w sto koni zjeżdżała z tutejszego powiatu szlachta, jeżeli nie na sejmiki, których już niema, to na walny jarmark do Żarek — a dziś kilku pozostałych inwalidów i weteranów agronomii na jeden wóz zabierze.

Co do owej rejterady ze starych ojczystych siedzib powodem, trudno określić; zdaje się jednak, że uwielbiona i ubóstwiana dziś materya, wykorzeniła w sercach naszych miłość do ojczystego zagona, a wymyślone przez Rzymian dla Niemców przysłowie — ubi panis ibi patria, przycerowaliśmy do naszych pojęć i zachceń — prócz tego, częste brzęczenie i niesprawiedliwe potępianie szlachty przez prasę, zniechęciło ją i opuszcza ojcowiznę swoją, sprzedając lub facyendując na domy w mieście, gdzie się przyczepia nieusposobiona do miejskiego życia i marnieje z resztkami kapitału, który uratowała.

Największą wadą, jaka bywa szlachcie ustnie i na piśmie wyrzucaną, a którą tyle razy już słyszę, jest to, że tylko w pięść wierzy. Śmieszna rzecz — kto dziś przy równouprawnieniu wszystkich stanów może w pięść wierzyć? Kiedy za obelgi czynne czy ustne, tak samo pierwszy lepszy łobuz karczemny jak i szlachcic jest karany. Widziałem na własne oczy młodego apostoła i oratora o owej pięści, jak na ulicy wśród bia-

Dawniej obierano dla synów zawody w ten sposób, że najinteligentniejszy szedł na księdza, a najmniej obdarzony umysłowo na gospodarza, czyli obywatela. Edukacya na takiego obywatela zaczynała się od ekwipażu, który przyszłą podporę rodziny i kraju, woził od komina do komina, dopóki sobie żony nie wynalazł, i był obywatelem skończonym! Ekonom lub podstarości, albo i karbowy dawał rady praktyczne i jakoś to szło, bo były inne stosunki. Te dziś się zmieniły, gospodarstwo potrzebuje nietylko wrodzonych zdolności, ale ogromnej wiedzy i tyle nauki, co każdy inny zawód specyalny. Dziś gospodarz musi znać nauki przyrodnicze, ogólne zasady ekonomii politycznej, kupiectwo i administracyę, a nabrawszy wiedzy gruntownej, dopiero może zacząć pracować dla nabrania doświadczenia czyli praktyki, i to pracować nie na żarty, ale pilnie i długo.

Wykształcony specyalnie gospodarz będzie umiał ocenić warunki, w jakich mu gospodarować wypada, będzie umiał system swój do nich zastosować i taki jedynie może wydobyć z gospodarstwa rentę odpowiednią dzisiejszej wartości ziemi i dzisiejszym wymogom.

U nas niestety jeszcze dziś po dawnemu; dla nas jeszcze gospodarstwo sielanką, jeszcze przyszły gospodarz wszystkiego się nauczy, do wszystkiego się kwalifikuje, tylko nie do tego, czem ma być, z czego ma żyć po dawnemu. Administrator (bo ekonomowie wymarli), albo karbowy (jeden i drugi źle płatny), prowadzą gospodarstwo; właściciel nie może się zająć gospodarstwem, bo nie ma czasu, niema ani nauki, ani doświadczenia i mówiąc sobie: „jakoś to będzie“, poleca gospodarstwo Panu Bogu; bo my zanadto liczymy na Opatrzność, zapominając o staropolskiem „ora et labora“. Gospodarstwo domowe, tak zwane kobiece t. j. kuchnia i spiżarnia, hodowla trzody, drobiu, nabiał i dochód z ogrodu, pożal się Boże! Nie umiemy pracy i obowiązków podzielić, bośmy się za młodu nie uczyli ani praktycznie, ani teoretycznie; zdaje nam się przy tem, że doświadczenie innych nie ma dla nas wartości, nie nadaje się do naszych warunków, więc nawet zastanowić się, a tem mniej próbować, warto. Wynikiem tego zniechęcenie, apatya, sprzedaż lub wydzierżawienie wioski, aby się wyprowadzić do miasta.

Inni znów wydzierżawiają parcelami chłopom i żydom, bo ci mają lepiej gospodarować, myśląc, że kamień filozoficzny odkryli; niepomni, że pozornie wysoki czynsz pobierają z własnego kapitału, bo kosztem zasobów ziemi, a po kilku latach rabunkowego gospodarstwa, w którem nawet słoma idzie na targ, a nawóz chyba od przelotnego ptactwa ziemi się dostaje, nie rodzi się na takich parcelach nawet owies. Chłop, czy żyd, już w dzierżawę brać nie chce; kapitału brak na nowe gospodarstwo i kupno nawozów; więc sprzedać trzeba, bo klimatyczne niby stosunki nie sprzyjają gospodarstwu.

Jestto smutny, bardzo smutny obraz naszego ziemiaństwa, ale w większej części prawdziwy; mówię w większej części, bo są i u nas gospodarze wykształceni i myślący, ale niestety są to jeszcze wyjątki, którym dlatego właśnie, że tworzą wyjątki, bardzo trudno pracować.

Popchnąć nas naprzód może tylko ogólna zbio-

łego dnia palnął bambusem w kark jakiegoś smyka, co mu chustkę fularową z kieszeni wyciągnął; a dlaczego niewolno szlachcicowi pociągnąć za ucho fornala lub parobka, jeśli źle orze, źle włóczy, młóci lub kosi? większe straty nietylko właściciel folwarku, ale i konsumenci poniosą ze złej roboty w polu, jak pan apostoł z utraty kawałka, niekoniecznie potrzebnej jedwabnej szmatki.

Za dawnych czasów, rzeczywiście może i więcej w pięść wierzono, ale nietylko szlachta w nią wierzyła. W miastach i sławetnych grodach, nie jeden Hermenegildus Łapa, pisarz sądu kryminalnego, nieumiejący pisać — gryzmolił znaki krzyża świętego na wyroku przeciwko biednej babie, którą za to, że jej źle z oczów patrzało, topiono albo palono na stosie. Na owych mądrych sądach, szlachta przecież niezasiadała; gdyż bić się musiała ze wszystkich sił i z całą energią używać pięści; bo gdyby była pod Grunwaldem albo na Psiem polu sylabizowała na elementarzu albo pisała kaligrafię, pewnoby ją byli razem z protoplastami naszych nauczycieli psi zjedli, a dzisiejsi profesorowie nasi, pewnoby licho i to z trudnością po Wasser-polsku rezonowali.

Nikt nie może powiedzieć, aby szlachta dobrych rad nieusłuchała, bo nawet w słuchaniu przesadza — zawołano: „uczcie i kształcie wasze dzieci“ — i oto macie bataliony medyków, inżynierów, prawników, farmaceutów, profesorów, uczonych, męzkiego i żeńskiego rodzaju szlacheckiego rodu — z rozumami w głowach, z patentami w kieszeniach, ale bez posad, — głodnych,— a gdyby byli rozparcelowali rodzinne siedziby pomiędzy siebie choćby na najmniejsze kawałki, a zatknąwszy karabelę w zagon, wzięli się do pracy jak im starzy, spruchniali zacofańcy radzili, niebylibyście mieli dziś tylu wyelegantowanych uczonych — wołających — dajcie nam chleba! — bo my w swoim zawodzie pracować chcemy.

Święta miłości! przodków Ojcowizny,
Tyś wielką cnotą w uczciwem sumieniu,
Choć człek przy tobie doczeka siwizny,
Ty go pocieszysz w każdem utrapieniu. —
Tyś jest największą polaka ozdobą,
Miło żyć z tobą i umierać z tobą.

Ex-Bocian.

rowa praca, oparta na gruntownej nauce, i energii z wielką, ale rozsądną oszczędnością.

Znałem młodego człowieka z pięknem nazwiskiem, a nawet tytułem i wielką fortuną, który przebywszy dość długą praktykę w dobrych gospodarstwach i wyższy zakład naukowy, przyjął obowiązki pisarza gospodarczego za 150 złr. rocznej pensyi, a kiedy się ojca jego pytano, dlaczego jest pisarzem, przecież pensyi nie potrzebuje, odpowiedź była: ażeby się nauczył obowiązkowo pracować i swoich urzędników kontrolować i oceniać. Dziś ten człowiek jest znakomitym administratorem swojego wielkiego majątku i obywatelem wielkiego miru i znaczenia w kraju. Drugi przykład: będąc w Meklenburgu za kupnem owiec, zwiedziłem wzorowe gospodarstwo pewnego dzierżawcy, którego inwentarz żywy i martwy przedstawiał 150,000 talarów; córkom dawał po 50,000 talarów wiana, mając ich trzy, a synowi kupił piękny majątek; właśnie tego dnia miała przybyć córka po rocznej niebytności w domu. Zapytałem się więc, że pewnie panna z pensyi wraca? „O nie“, odpowiedziała matka, „była w obowiązkach za klucznicę“; a kiedym zrobił uwagę, że przecież w domu przy tak wzorowem gospodarstwie mogłaby się nauczyć, czego kobiecie potrzebna, odpowiedziano mi, że w domu nigdy, bo rodzice i służba zawsze zanadto pobłażliwi, a zresztą przyswoi sobie to, czego w domu nie dostaje.

Zaciekawiony byłem bardzo zobaczyć tę młodą klucznicę i zdumiałem, ujrzawszy ładną i wykształconą pannę, z którą nie tylko o gospodarstwie, ale o wszystkiem można było z przyjemnością mówić i w duszy pomyślałem sobie, jakaż to towarzyszka będzie swego męża, jak oni będą umieli podzielić się pracą i obowiązkami, ażeby całość się składała; a my?

Otóż kochając kraj i ziomków swoich, a stary i bogaty w smutne bardzo doświadczenia, pragnę, abyśmy ocknęli się z apatyi i wzięli się raźno do pracy; jeszcze nie zapóźno, jeszcze czas naprawić dawne błędy i powetować straty. Zacznijmy, my starzy, traktować gospodarstwo jako fabrykę i oddajmy mu naszę pracę i myśl, a pozostawmy urzędy i zaszczyty tym, którzy mają się kim wyręczać, albo nie są gospodarzami; wszystkie zasoby kapitału albo uczciwego kredytu obróćmy na rozsądne i bardzo oględne podniesienie naszego gospodarstwa. Kto sobie nie ufa, niech się poradzi sąsiada, albo przyjaciela, lub znajomego, dobrego gospodarza; miejmy do siebie zaufanie i wspierajmy się wzajemnie, bo co ciebie dziś, może mnie jutro spotkać.

Dziś jeszcze niestety spotkać można ludzi, którzy z cynizmem ręce zacierają na wiadomość, że ten a ten zrobił zły interes, albo go nieszczęście spotkało; z politowaniem obliczają, jak długo jeszcze na zagonie ojczystym utrzymać się może, konkludując pobożną gawędkę, że pewnie Mordko, albo Icek wioskę kupi; rzadko się zdarza, aby pomyślano, jak biedakowi przyjść w pomoc radą lub kredytem, aby go utrzymać przy ojcowiźnie, niebaczni! że im mniej naszych będzie, tem trudniej będzie pozostałym egzystować.

Towarzystwa nasze rolnicze okręgowe niech nie będą zjazdami dla widzenia się z sąsiadami i pogadanki politycznej, ale niech poważnie i z pewnem uznaniem doniosłości sprawy, traktują kwestye; — lepiej, że towarzystwo mało liczy członków, ale przejętych obowiązkiem i gorliwych w pracy, niżby było obciążone balastem ludzi niepłacących nawet wkładek, przeszkadzających w pracy, a nawet z cynizmem paraliżujących działalność kilku. Towarzystwa rolnicze mają wielkie zadanie i pojąć trudno, że tak mało z nas to zadanie rozumie; a przecież postęp rolnictwa u ościennych i te olbrzymie rezultaty w krótkim czasie, to dziełem towarzystw rolniczych. Pewien hodowca francuski powiedział, że na zebraniaeh rolniczych można poznać stan gospodarstw nie znając kraju; o naszych towarzystwach rolniczych można to śmiało powiedzieć!

Dzielmy się pracą i obowiązkami z naszemi kobietami, które posiadają tyle zalet i umieją z poświęceniem pracować; niechaj emulacya między paniami stworzy nieznany u nas prawie dochód z gospodarstwa drobnego i przemysłu domowego; bo ileż to pieniędzy wychodzi za granicę naszego biednego kraju, na konserwy, konfitury, suszone owoce, sery, pasztety, drób karmny i nasiona. Ileż to rzeczy marnieje w naszych domach i gospodarstwach, które u ościennych znaczną stanowią rubrykę w dochodach. Przecież znam gospodarstwa, gdzie kupują u żydów włósie na meterace i meble wyścielane, mając 100 i więcej czasem sztuk własnego bydła. A kiedy Francya zasypana puchem i pierzem importowanem po cenach wysokich z Niemiec, to u nas często kupują puch i pierze na wyprawy dla córek od miejscowych żydów.

Młoda generacya, która tyle szczęśliwa, że ją czeka gospodarka na ojczystym zagonie, albo ci, którzy gospodarstwo rolne za zawód sobie obierają, niech całą naukę i wiek młodociany poświęcą obranemu zawodowi; nauki przyrodzone, rachunkowość, jak najwcześniejsza gruntowna praktyka (i tej przynajmniej trzy lata), a potem zakład naukowy; w końcu przynajmniej rok przyjętych obowiązków, o ile możności z płacą, czy kto potrzebuje, czy nie. Niech nasza młodzież pamięta, że każdy rok nauki i doświadczenia na cudzej skórze, oszczędza mu lata strat na własnej i upokorzenia; im mniej błędów popełniać będzie na własnem gospodarstwie, tem więcej nabierze zamiłowania do swego zawodu, tem prędzej mieć będzie rezultaty swej pracy w szkatule. O stosunku wzajemnym praktykantów i przyjmujących na praktykę, pomówimy później.

Nie bądźmy zarozumiali, choć zacofani; przyjmujmy doświadczenia innych będących o 50 lat od nas naprzód do wiadomości naszej z rozwagą; próbując na małą chociaż skalę, nieryzykujemy wiele, a wzbogacamy naszą wiedzę i aplikujemy sobie często drogocenny nabytek, jako środek podniesienia naszej renty.

Pamiętajmy, że w gospodarstwie nowe doświadczenie, to owoc wielkiej i wytrwałej pracy obok wielkich często nakładów; jeżeli więc nam podają gotową nowość, nie odrzucajmy jej z lekceważeniem, bo sami siebie krzywdzimy. Czy to niemiecki, czy francuski, lub angielski rozum, zawsze to rozum i owoc pracy, a przecież my ani wynalazku, ani długoletniego doświadczenia opartego na nauce, innym podać nie możemy, bośmy dotychczas niezamiłowani gospodarze, ale z konieczności i nawyknienia; my dopiero wchodzimy na drogę racyonalną; więc gońmy tych, którzy naprzód postąpili, korzystając z ich nauki i doświadczeń, a kto z nas bogatszy w wiedzę, kto robił doświadczenia, niech się dzieli ze współziomkami bez zazdrości i nie oglądając się na tych zoilów, którzy każdą nowość, każdą myśl nową wyśmiewają, wychodząc z zasady, że lepiej całe życie nic nie robić, jak głupstwo zrobić; niebaczni, nie myślą nad tem, że głupstwo, a raczej nieudana próba jest także doświadczeniem, że wreszcie głupstwo można naprawić, tylko żywot bezczynny nie da się już powetować. To mi właśnie przypomina chłopa galicyjskiego, który zapytany, czemu drzew owocowych około domu nie sadzi, odpowiedział, że owoców i takby się nie doczekał.

Oddani gospodarstwu, a pomni, że to jedyny nasz ratunek, usuniemy zbiorowemi siłami wszystko to złe, które dzisiaj rozwój naszych gospodarstw tamuje, podzielmy się pracą; niech starsi w narodzie, wybrani ogólnem zaufaniem współobywateli usuwają usterki prawodawstwa, które z takiem zaślepieniem i bezwzględnością rujnują gospodarstwo rolne i ziemiaństwo t. j. koncesye kolejowe, postępowanie spadkowe, stęple tak wysokie, niektóre paragrafy prawa handlowego; niech się postarają o reformę stosunków sądowych i administracyjnych. Towarzystwa rolnicze okręgowe będą także pełnić swoje czynności poważniej, a ksiądz i nauczyciel pokochają więcej kraj i lud; gospodarz z rodziną oddadzą się więcej zagonowi i czeladce, a wszystko powetujemy, bo Bóg pobłogosławi uczciwej pracy i życiu po Bożemu. J. K.

O cukrowniach w Galicyi.

Niedawno w naszym „Tygodniku“ znajdowało się pytanie, dla czego cukrownictwo nie rozwija się w Galicyi. Dano już na to odpowiedź. Dla ważności jednak przedmiotu, nie będzie zapewne od rzeczy wyjaśnić kwestyą ze strony, której pierwsza odpowiedź może mniej dotknęła. Niewątpliwie znajdzie się w odpowiedzi mojej wiele rzeczy już bardzo znanych, zamieszczam je jednak z obawy, żeby nie być niejasnym. Również dla jasności dzielę moje uwagi na pięć części:

I. Ogólne pożytki cukrownictwa.

a) Cukrownictwo przynosi z sobą zwykle ogólne podniesienie rolnictwa przez polepszenie uprawy gruntu pod każdym względem. Ilość zboża i paszy otrzymywana w dwu gospodarstwach, będących w równych warunkach, będzie w praktyce do 50%(?) wyższa na tym folwarku, uprawiającym racyonalnie buraki cukrowe, który prócz tego produkuje cukier. Eksportując cukier, będący czystym wodowęglanem, nie zabieramy nic ziemi.

b) Cukrownie potrzebują wielu najróżniejszych produktów i wyrobów.

c) Fabrykacya cukru daje znaczny i stały zarobek klasom pracującym. To podnosi dobrobyt ludności roboczej i produkuje wiele nowych wartości w sposób zupełnie naturalny i zdrowy, przez podwyższenie sumy pracy na wielu polach równocześnie.

d) To wszystko wywołuje podnoszenie się ceny ziemi; zyskują więc obok klas pracujących, także i klasy posiadające.

e) Powiedzieliśmy pod c), że produkowanie wartości podniecone przez cukrownictwo będzie naturalne i zdrowe. Cukrownictwo w przeciwstawieniu do górnictwa lub przemysłów miejskich (przędzalnie, fabryki machin i t. p.) rozprasza się po całym kraju, nie powoduje więc tych aglomeracyj robotniczych, tak szkodliwych pod względem moralnym i ekonomicznym. Cukrownictwo zatem mniej od innych przemysłów podnieca socyalizm. Przytem dźwigając rolnictwo, podnosi nasz przemysł, specyalnie małą własność ziemską (furmanki i najem), tę podstawę konserwatyzmu i równowagi społeczeństw.

II. Warunki sprzyjające cukrownictwu w Galicyi.

a) Obecnie zbliża się nasza dzielnica kraju do zaludnienia 5000 na milę kwadr., są więc ręce do pracy i to wielce potrzebujące zarobku.

b) Doliny Wisły i jej dopływów, tudzież czarnoziemy na wschodzie stanowią mniej więcej $^1/_3$ część naszego kraju zupełnie zdatną pod uprawę buraków; a dotąd słabo uprawianą i w ogóle mało produkującą. Warunki gleby są zatem o wiele lepsze od Czech.

c) Klimat dla buraków sprzyjający, kraje ościenne mają bowiem mniej lub więcej rozwinięte cukrownictwo pomimo klimatu suszszego.

d) Wszystkie potrzebne dla cukrownictwa produkta i wyroby znajdują się u nas niezbyt daleko: węgiel w powiecie Chrzanowskim, kamień wapienny i wszelki budulec mniej więcej wszędzie, wyroby chemiczne na Szlązku, machiny cukrownicze dobre i nie drogie w Czechach. Pamiętajmy, że Ukraina drzewo, nawet opałowe sprowadza często z Litwy, węgiel czasem przez Lwów ze Szląska, robotników do buraków

z Galicyi, machiny zaś z Warszawy, również wyroby chemiczne z zagranicy.

e) Ważną kwestyą w Galicyi jest stosunkowo dobry stan dróg, tak potrzebnych cukrowniom, zwłaszcza w porównaniu z prowincyami rosyjskiemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Wydziału Tow. Roln. okręg. Rzeszowskiego.

Przesyłając ostateczny program Wystawy dorocznej urządzonej staraniem tutejszego Towarzystwa Rolniczego okręg., mam zaszczyt raz jeszcze prosić o poparcie ze swojej strony tej Wystawy i o nakłonienie szerokiego Koła hodowców bydła, koni i nierogacizny swej okolicy do jak najliczniejszego obesłania jej. Tylko przy licznym i chętnym udziale całej ludności okręgu, możemy się spodziewać powodzenia i dodatnich skutków naszych starań, to jest, uwidocznienia stanu, w jakim się znajduje chów bydła we wszystkich warstwach; wynagrodzenia wyjątkowych starannych hodowców, otworzenia pola dla wszystkich, przez porównanie pojedynczych obór miejscowych, do postępu na tak ważnem dla rolniczego kraju polu pracy.

Upraszamy zarazem tych Panów, którzy mają zamiar nadesłać ze swych obór okazy na sprzedaż, aby w jak najbliższym czasie raczyli przesłać do biura naszego wykaz szczegółowy pojedynczych sztuk, albowiem przez ogłoszenia w dziennikach będziemy się starali powiadomić tych interesowanych, którzy z naszej Wystawy dla zakupna bydła rozpłodowego korzystać pragną.

Rzeszów, dnia 20 lutego 1884.

Przewodniczący:
Stanisław Jędrzejowicz.

Program wystawy.

Doroczna Wystawa Bydła i Nierogacizny **Towarzystwa rolniczego okręgowego Rzeszowskiego,** odbędzie się we Wtorek dnia 23 kwietnia 1884.

1. Wystawa odbędzie się na ulicy Zielonej w mieście Rzeszowie i trwać będzie przez jeden tylko dzień od godziny 10-tej rano do 6-tej po południu.

2. Każdemu służy prawo wystawienia bydła i nierogacizny przez siebie przyprowadzonych bez ograniczenia ilości sztuk.

3. Bez odpowiedniego paszportu od właściwej władzy i dowodu, że okaz przynajmniej od roku jest w posiadaniu wystawcy, żadna sztuka na wystawę nie będzie przyjętą.

4. Każda sztuka przyprowadzona na wystawę, będzie odważoną na wadze bydlęcej.

5. Tylko do godziny pierwszej po południu wolno będzie przyprowadzać bydło i nierogaciznę na wystawę, po którym to czasie nastąpi sądzenie przez Członków Jury.

6. Premiowanie rozpocznie się o godzinie 4-tej po południu.

7. Bydło i nierogacizna, pochodzące z obór większych posiadłości otrzymają listy pochwalne.

8. Bydło i nierogacizna włościańska uzyskają premie pieniężne w złocie i w narzędziach rolniczych, jak: młynki do czyszczenia zboża, pługi, latarnie bezpieczeństwa, kosy, widły, siekiery i t. p.

9. Wstęp od sztuki na wystawę od bydła większych posiadłości 50 cnt., od włościańskiego 20 cnt.

10. Jednorazowy wstęp na wystawę wynosi 20 cnt. Bilet ważny na cały dzień 50 cnt.

11. Każdy właściciel obowiązany jest dozorować swoje sztuki pod własną odpowiedzialnością. Ludzie do dozorowania używani wolny wstęp mają.

12. Dla parobków, którzy zasługują na pochwałę za staranność koło powierzonej im obory, będzie 5 nagród w złocie rozdanych.

13. Równocześnie na samym placu odbędzie się premiowanie za staranny chów koni i zakupno ogierów dla rządu, przez c. k. Komisyę. Wstęp od konia 30 cnt.

14. Na wystawie odbędzie się losowanie narzędzi rolniczych pomiędzy członkami Towarzystwa.

15. Ktoby pragnął zapewnić sobie osobne miejsce wystawowe, wystawić inne przedmioty programem nie objęte lub zasięgnąć bliższych informacyj, zechce się zgłosić do Biura Tow. Rolniczego w godzinach urzędowych albo do Komitetu Wystawy.

Rzeszów, dnia 20 lutego 1884.

Z Wydziału Towarzystwa Roln. okręg. Rzeszowskiego.

Przewodniczący:
Stanisław Jędrzejowicz.

Od oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

ODEZWA.

Na dniu 28 maja b. r. Oddział łańcucko-jarosławski c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowił urządzić Wystawę przeglądową wraz z premiowaniem bydła i koni właścicieli mniejszych posiadłości z powiatów łańcuckiego i jarosławskiego w mieście Jarosławiu.

Załączając poniżej program wystawy, upraszamy najusilniej Przewielebne Duchowieństwo, WW. Przełożonych obszarów dworskich, Naczelników gmin i Członków naszego Towarzystwa o chętne i gorliwe poparcie naszych zabiegów, przez rozszerzanie wiadomości o wystawie odbyć się mającej pośród włościan, przez nakłanianie tychże do wzięcia w niej udziału z odpowiedniemi okazami i przez udzielanie potrzebnych w tym celu objaśnień włościanom wzmiankując

o premiach — które za wyborowe okazy otrzymać mogą.

Mamy nadzieję, iż prośba nasza chętne znajdzie poparcie, i że w skutek tego wystawa licznie zaopatrzoną zostanie; bo w tym razie tylko doniosły jej cel, na przegląd stanu chowu bydła i koni włościańskich w naszej okolicy, jak niemniej silna zachęta do coraz większego postępu w tej ważnej gałęzi gospodarstwa osiągniętą zostanie.

Jarosław dnia 10 lutego 1884.

Z komisyi Wystawy przeglądowej bydła i koni włościańskich Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego c. k. galic. Tow. gosp.

Sekretarz Komisyi:
Roman Zuker.

Prezes Komisyi:
Wład. hr. Koziebrodzki.

Program Wystawy.

1. Wystawa odbędzie się dnia 28 maja b. r. w ogrodzie restauracyi dworca kolejowego i trwać będzie dzień jeden od 10 zrana do 6 wieczór.

2. Na wystawę przyjmowane będą bydło i konie do właścicieli mniejszych posiadłości należące, zamieszkałych w powiatach łańcuckim i jarosławskim.

3. Premiowane będą:
 a) buhaje zdolne do rozpłodu od roku 1 do 2 lat skończonych;
 b) krowy z cielętami, lub cielne do 9 lat oraz jałówki cielne do 4 lat;
 c) cielęta odsadzone od matki do pojawienia się czasu pierwszej zmiany zębów;
 d) woły robocze począwszy od 2 lat wieku.

4. Wysokość premij wynosi:
 a) za buhaja . . . . . . 15 złr.
 b) za krowę lub jałówkę cielną 20 „
 c) za cielę . . . . 5 „
 d) za parę wołów . . . . 25 „

5. Bydło z obór większych właścicieli będzie także na wystawę przyjmowane; o premią jednak ubiegać się nie może (zważywszy jednak na szczupłość miejsca wystawowego, komisya zastrzega sobie co do ilości sztuk wystawić się mających przez obory dworskie poprzednie porozumienie).

6. Właściciele bydła mający zamiar obesłać wystawę, winni o tem uwiadomić komisyą bądź ustnie, bądź pisemnie albo przez Sekretarza tejże Romana Zukra w Roźwienicy p. Jarosławski albo przez Wgo Karola Bartoszewskiego prezesa miasta Jarosławia w gmachu ratuszowym, wymieniając dokładnie ilość i rodzaj sztuk i to najdalej do dnia 15 maja b. r., gdyż późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

7. Każdy wystawca zaopatrzyć się powinien w paszport bydlęcy u właściwej władzy — gdyż bez takowego żadna sztuka na wystawę nie będzie przyjętą. Uprasza się przytem, aby bydło przyprowadzane było na silnym i długim postronku.

8. Tylko do godziny 10 przedpołudniem bydło na wystawę przyjmowanem będzie, gdyż po tej godzinie rozpocznie się czynność sędziów.

9. Każdy właściciel obowiązany jest dozorować swoje sztuki pod własną odpowiedzialnością i otrzyma odznakę dającą mu wstęp wolny na wystawę.

10. Pasza dla bydła udzielaną będzie bezpłatnie, woda znajdować się będzie na miejscu.

11. Jednorazowy wstęp na wystawę 10 ct. od osoby. Bilety wstępu sprzedawane będą przy wejściu na wystawę.

12. Podczas wystawy odbędzie się loterya fantowa, której wygrane składać się będą z bydła i przedmiotów gospodarczych. Cena losu pojedyńczego 20 centów — losy te do sprzedaży później rozesłane zostaną i niemniej nabyć je będzie można na wystawie.

13. Bliższe warunki co do wystawy koni później ogłoszone zostaną.

14. Ktoby pragnął dokładniejszych szczegółów tyczących się wystawy, zechce się zgłosić do Sekretarza tejże Romana Zukra w Roźwienicy p. Jarosław.

Jarosław dnia 10 lutego 1884.

Z komisyi wystawowej.

Sekretarz:
Roman Zuker.

Przewodniczący:
Wł. hr. Koziebrodzki.

Rozmaitości.

Przewietrzanie obór wywiera stanowczy wpływ na wydajność mleka u krów, jak o tem świadczą fakta przytoczone przez „Gesundheits-Ingenieur“. Mianowicie gdy w mleczno-leczniczym zakładzie we Frankfurcie nad Menem wprowadzono w r. 1880 przewietrzanie obór, przy zupełnie jednakowych pozostałych warunkach i tej samej paszy, każda krowa dawała przeciętnie:

w r. 1877......3700 litrów.
w r. 1878......3700 „
w r. 1879......3715 „
w r. 1880......4050 „
w r. 1881......4152 „
w r. 1882......4355 „

Również i w zakładzie p. Blomeyera w Hamburgu po wprowadzeniu przewietrzania wydajność mleka od każdej krowy powiększyła się przeciętnie o 450 litrów rocznie.

Z „Hodowcy“ Nr. 8. z r. b.

Owce polskie w Niemczech. Donoszą nam, że JW. Stanisławowa hr. Żółtowska z Jarogniewic zgodziła się na zaproszenie prof. Kühna i podarowała w tych dniach do „Thiergarten“ istniejącego przy Instytcie rolniczym w Halli, z pięknej swej owczarni dwóch maciorek i barana rasy świniarek polskich. Tak więc w Halli gdzie w „Thiergartenie“ wszelkie możliwe gatunki i rasy zwierząt gospodarskich mają swych reprezentantów, rasa polska odtąd należne miejsce zajmie. Dar ten wspaniałomyślny przynieść nam może wielkie korzyści. Prof. Kühn bowiem okiem biegłego zootechnika zwróci uwagę naszę na materyał znajdujący się w naszem posiadaniu i określi

wartość fizyologiczną i ekonomiczną owcy polskiej. Badania zaś i poznanie naukowe tej rasy otworzy może z czasem eksport do Niemiec i dalej, gdzie z powodu swej dzielnej budowy i zahartowanej natury, owca polska, jako materyał zarodowy w produkcyi mięsa znaleść winna uznanie.

Z „Ziemianina“ Nr. 8. z r. b.

Pytania i odpowiedzi.

PYTANIE 22. Czy można siać esparcetę na gruncie suchym przepuszczalnym, tak zwanym łęgu nad rzeką Skawą, gdzie woda często występuje; czy można ją z innemi trawami mieszać i z jakiemi?

PYTANIE 23. Na jakiem polu sieje się szwedzką koniczynę i jakie trawy się domięszują?

PYTANIE 24. A Lucerna czy udałaby się u nas?

Uprasza o odpowiedź na powyższe trzy pytania Wincenty Wroniewski.

ODPOWIEDŹ na pytanie 22. Esparceta wymaga bezwarunkowo wapna w gruncie i udaje się nawet na gruntach jałowych i kamienistych, jeżeli posiadają w składzie swoim dostateczną ilość wapna.

Treść.

OGŁOSZENIA.

BLANKENEZE

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Antoni Bocheński**. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.